

noczonych, następnie zaś Australię i Nową Zelandię. Po krótkim wypoczynku rozpoczął dalszy ciąg swej objazdówki i przez Gibraltarię, Maltę i Aden udał się do Indyi. W połowie listopada wylądował w Bombaju, gdzie oczekiwał nań wicekról Indyi, lord Reading, w którego towarzystwie zwiedził poszczególne prowincje, Boże Narodzenie spędził zaś w Kalkucie. Po zwiedzeniu Indyi udaje się ksiądz do Japonii, aby rewizytować japońskiego następcę tronu, księcia Hirohito.

Podróż księcia Walii do Indyi i pobyt tamże skierowały na się uwagę całego świata, owa bo-



Groźba nowego przesilenia gabinetu: Ignacy Szebeko, drugi delegat rządu polskiego przy Lidze Narodów w Genewie.

wiem „perla w koronie brytyjskiej“, jest obecnie widowiskiem budzącym się coraz bardziej ruch, mającego na celu oderwanie Indyi od Anglii i ogłoszenie zupełnej ich samodzielności. Na tem tle wybuchają w różnych okolicach bardzo poważne zamieszki między ludnością krajową a rządem angielskim, usiłującym je stłumić za wszelką cenę i nie cofającym się przed użyciem najdalej idących represyj.

Ludność indyjska, tak buddyści, bramaniści, jak i muzułmanie, są wrogo usposobieni wobec swych ciemniejszych, a dowodem tego podróż księcia Walii, którego podejmowano wprawdzie z rozwinięciem całego wschodniego przepychu, ale tylko oficjalnie, gdy natomiast najszersze masy zachowały się wobec niego zupełnie obojętnie, miejscami nawet prawie wrogo. Podróży księcia po wnętrzu kraju towarzyszyło zastosowanie takich środków ostrożności, iż mimowoli przypominały się dawniejsze czasy i wycieczki cara rosyjskiego między wiernych „poddanych“.

Wobec wieści, sygnalizowanych o nastrojach panujących w Indjach, oraz o postanowieniu proklamowania już w ciągu najbliższych miesięcy nieo zależności tego olbrzymiego kraju, stanowiącego dotychczas domenę angielską, z której królestw brytyjskie wyciąga niewyczerpane dochody — nie o rzeczy będzie przypomnieć kilka dat szczegółowych.

Olbrzymia ta kolonia angielska, zajmująca przestrzeń większą niż połowa Europy, bo około 5 milionów kilometrów, na której żyje 300 milionów mieszkańców, po długich i uporczywych walkach otrzymała nareszcie dość znaczny samorząd, a w niektórych sprawach zupełną niezawisłość tak, że nawet wicekról musi swe projekty, odnoszące się do spraw krajowych, poddawać pod decyzję obu izb parlamentu, wybieranego przez ludność. Ta grunto-

wna zmiana wewnętrznych stosunków politycznych stanowić też będzie nową epokę o zupełnie niezależnej i n'e dającej się przewidzieć przyszłości dla Indyi. Wedle najświeższego spisu ludności, znajduje się w Indjach katolików tylko 2 004 000, zaś animistów jest 11 000 000, buddystów 12 000 000, muzułmanów 71 000 000 i wreszcie bramanistów — 232 000 000. W razie więc wyborów, dokonanych za pomocą powszechnego głosowania, katolicy zniknęliby zupełnie. Jedyną nadzieją dla nich jest tylko to, że stanowią oni stosunkowo najbardziej wykształconą warstwę ludności i gdy między muzułmanami jest 96 procent analfabetów, u chrześcijan jest ich tylko 78 procent. Swoją drogą cyfry te świadczą, jak straszliwie prowincja ta pod względem cywilizacyjnym jest jeszcze zaniedbaną.

Na oderwanie się Indyi Anglia nigdy się nie zgodzi, z chwilą bowiem pozbycia się tego kraju potęga jej upadłaby raz na zawsze, a przykład Hindusów podzielałby na inne, ciemnione przez nią narody. Uznane przez Anglię prawo samostanowienia ludów o swym losie nie może mieć zastosowania odnośnie do kolonii angielskich, w szczególności zaś do Indyi. Podróż księcia Walii ma też głębokie znaczenie polityczne, mając być pewnego rodzaju termometrem do stwierdzenia panującej tam temperatury, wejście w bezpośredni kontakt przyszłego króla Anglii i cesarza Indyi z tamtejszymi notablami ma na celu pozyskanie i utrwalenie ich sympatyj dla korony.

nacy, ratując w ten sposób los gabinetu, czy jednak na długo, nie wiadomo, gdyż najbliższe już posiedzenie sejmowej Komisji dla spraw zagranicznych wykazało, że minister Skirmunt nie posiada żadnego ściśle oznaczonego programu w tak ważnej dla nas sprawie, jaką jest sprawa Wileńszczyzny. Wobec tego sprawa dymisji min. Skirmunta staje się znowu aktualną, a endecja na jego miejsce wysuwa niestrudzenie swego pupila, Stanisława Grabskiego, porównując go... z Poincaréem.

Z naszego życia gospodarczego.

Jednym z przyrodniczych skarbów, stanowiących bogactwo naszego kraju, są lasy rozrzucone w znacznej obfitości po całym jego obszarze, a nie wszędzie prowadzone tak, jak nakazuje racjonalna gospodarka leśna. W byłym zaborze austriackim istniała we Lwowie Szkoła lasowa z uniwersyteckim programem nauk, poza nią szukali nasi leśnicy wykształcenia teoretycznego za granicą.

Po uzyskaniu samodzielności politycznej zwrócono u nas baczną uwagę na tę gałąź gospodarki krajowej i dłożono starań, aby krajowi przysporzyć leśników o akademickim wykształceniu. W tym celu z inicjatywy Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych odbył się w listopadzie ubiegłego roku w lwowskim Województwie pierwszy państwowy egzamin dla leśników o wykształceniu akademickim.



Z naszego życia gospodarczego: Komisja egzaminacyjna dla leśników o akademickim wykształceniu we Lwowie i kandydaci, którzy poddali się egzaminowi.

Groźba nowego przesilenia gabinetowego.

W ubiegłym tygodniu groziło naszemu gabinetowi przesilenie, którego następstwem miała być dymisja ministra spr. zagr. Skirmunta, ewentualnie może nawet i ustąpienie całego gabinetu. Powodem było wysunięcie kandydatury b. posła polskiego w Berlinie, Ignacego Szebeka, przez ministra Skirmunta na stanowisko drugiego delegata rządu polskiego przy Lidze Narodów w Genewie. Kandydatura ta, popierana wszelkimi siłami przez narodową demokrację, skierowaną była przeciw osobie pierwszego delegata, prof. Szymona Askenazego, przeciw któremu równocześnie rozpoczęła gwałtowne ataki prasa erdecka.

Sytuacja stała się poważną, gdy Naczelnik Państwa odmówił podpisania żądanej przez Skirmunta nominacji, a ten zagroził swą dymisją. W łonie samego gabinetu wywołało to konsternację, ogół natomiast wiadomość o dymisji Skirmunta przyjął z pewną ulgą, zbyt bowiem wiele i bardzo poważnych ciężarów na nim zarzucono, a jego polityka zagraniczna, prowadzona przy pomocy „węzłów stanu“ ze szkoły petersburskiej, wyrządza nam raczej szkody, niżby miała przynieść korzyści.

Konflikt ostatecznie załagodzony w ten sposób, że pan Ignacy Szebeko wyjechał w upragnionym przez endecję charakterze na czas bieżącej sesji Ligi Narodów, ponieważ przypomniawszy sobie, że jest funkcjonariuszem tymczasowym, a nie stałym, wobec czego i Belweder nie odmówił zatwierdzenia nomi-

komisji egzaminacyjnej przewodniczył Krajowy inspektor lasów, st. radca leśnictwa inż. Aleksander Berwid, resztą komisji tworzyli: inż. leśnictwa Jan Kosina, inspektor lasów fundacji skarbkowskiej, inż. Tadeusz Borzęcki i radca leśnictwa inż. Antoni Ilgner. Egzamin złożyli: inżynierowie: M. Bosakowski, A. Brayvogel, Ed. Broś Załęski, H. Kemmer, W. Lang, W. Madon, Sz. Wąchalewski.

Podnieść należy zasługi obywatelskie, stanowisko szefów Ministerstwa, którzy zarządzeniem tem stanęli na stanowisku utrzymania poziomu marki polskiego leśnictwa na wysokości przedwojennej, czego w niejednej dziedzinie naszego powojennego życia społeczno naukowego dotychczas jeszcze nie udało się przeprowadzić.

Jeśli się zważy, jak wiele posiadamy zwłaszcza, w byłej Kongresówce, lasów, w których gospodarka dotychczasowa, „pamiętająca jeszcze czasy króla Ćwieczka“ niszczyła je tylko, ograniczając się do wyciągnięcia z nich jak największych korzyści, a nie myśląc bynajmniej o przyszłości, podnieść należy z uznaniem troskliwość Ministerstwa i życzyć sobie, aby leśnictwo nasze, mające przed sobą wielkie zadanie do spełnienia, rozwijało się jak najpomysłniej i rozporządzało jak największą liczbą ukształtowanych pracowników, wykształconych w kraju tak teoretycznie, jak i praktycznie.



Z naszego życia gospodarczego: Część praktyczna egzaminu dla leśników o akademickim wykształceniu w lasach miejskich w Brzuchowicach pod Lwowem.

